

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 10
(1885)
2020

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • PAŹDZIERNIK • CENA 2 ZŁ



Obraz
Matki Bożej
– Maryja
Gwiazda Nowej
Ewangelizacji

Maryja – Gwiazda Nowej Ewangelizacji

Z historii obrazu: Obraz ten namalowała w lipcu 1992 roku Dina Bellotti (1912 – 2003, Włochy), na prośbę św. Jana Pawła II. Pragnieniem Papieża było, by Najświętszą Pannę czczono jako Gwiazdę Ewangelizacji. Należy tu dodać, że już papież Paweł VI w *Evangelii nuntiandi* (p. 82) tak właśnie nazywał Matkę Bożą, choć wówczas jeszcze nie doczekała się Ona swego ikonograficznego wizerunku. Jan Paweł II wielokrotnie przyzywał Jej orędownictwa w swoich dokumentach jako Maryję Gwiazdę Nowej Ewangelizacji i Jej zawierzył to wyjątkowe dzieło, które wyznacza drogę Kościoła na obecny czas. Powiedział on: „Potrzebna jest ikona wraz ze specjalną modlitwą, stanowiące środek przekazu dla propagowania Jej kultu i zawierzenia”. W dniu 21 października 1992 roku ikona, podczas audiencji generalnej została pobłogosławiona przez Jana Pawła II, a w listopadzie 2008 roku papież Benedykt XVI udekorował ikonę Maryi Gwiazdy Ewangelizacji.

Ewangelizować to znaczy – jak powiedział anioł pasterzom w Betlejem – „Głosić radość, która jest dla wszystkich ludzi”. Chrześcijańskie głoszenie jest dla wszystkich radością – dla wszystkich narodów, w każdym czasie i na wszystkich kontynentach. Przecież właśnie sama Najświętsza Panna głosi to po swoim radosnym nawiedzeniu Elżbiety, kiedy wznosi do Boga swoją dziękczynną pieśń **Magnificat**. Tę samą radość, która jest **Dobrą Nowiną** – obietnicą całkowitego wy-



zwolenia dla wszystkich narodów, głosił w sposób szczególny Jezus w synagodze w Nazarecie, na początku swojej misji, cytując prorocstwo Izajasza: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł Dobrą Nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym spojrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana.*” (Łk 4, 18nn).

Teologia wizerunku: Patrzymy na obraz i w pierwszej chwili uderza nas prostota i ubóstwo tej skromnej Dziewczyny, tulącej do siebie swój Jedyne Skarb. Przekracza Ona próg domu. Przystanęła w drzwiach, patrząc w naszym kierunku. Nie jest to Madonna w splendorze wielkich tego świata. Urzeka nas tą swoją prostotą i zaufaniem. Za stojącą Maryją dostrzegamy pograżony w mroku i bezkształcie świat. Ta bezkształtność może oznaczać rzeczy nowe, nieznanne, mające w sobie zdolność do przybrania odpowiedniej formy, ale wymaga to czyjejś inicjatywy i zaangażowania. Może właśnie naszego. Na horyzoncie pojawia się małe światełko, jakby gwiazdy za-

rannej, odbijającej światło z samego źródła jasności. Staje się ono jakby lustrem odbijającym, usługującym sobą. Staje się nadzieją, że po niepewności nocy przychodzi światło. Widać wtedy rzeczy takimi, jakimi widzi je Pan Bóg. Maryja trzyma w ramionach drogocenny skarb, małego Jezusa – jedynego Zbawiciela Świata. To bezbronne Dziecko jest dla świata jedyną nadzieją, gdyż przynosi dar nowego życia w Duchu Świętym każdemu, kto jest spragniony, kto chce Go przyjąć jak małe bezbronne, potrzebujące miłości i ciepła i opieki dzieciątko. Sama kompozycja obrazu wydaje się być źródłem Jego światła, światła bijącego od Jezusa. Widzimy, że mały Jezus trzyma w dłoniach zieloną gałązkę drzewa oliwnego – to jakby zapowiedź ustępującego potopu, bezładu, bezkształtu, przypominającą pierwociny odnowionej ziemi – radości ocalonego Noego. Bo Bóg jest wierny w swoich słowach i obietnicach. Maryja z Dzieciątkiem stoi w drzwiach. Może to drzwi Wieczernika po doświadczeniu przyścia ognia Ducha Świętego? W oczach Maryi możemy dostrzec pytanie skierowane do każdego z nas: Czy mając doświadczenie Zmartwychwstałego, ognia Pięćdziesiątnicy, radości i wspólnoty Kościoła, chcesz zostać w Wieczerniku? Czy pójdziesz w świat, by zanieść Jezusa? Ona sama nie ma nic więcej cenniejszego od samego Dzieciątka – ma w ramionach Jezusa.

(Oprac. na podstawie: <http://wieczernik-wegorzewo.blogspot.com/2016/02/maryja-gwiazda-nowej-ewangelizacji.html>)

7 października – Święto Matki Boskiej Różańcowej

Już nadszedł jesienny październik, a z nim stosowny czas, aby wziąć do ręki różaniec, bowiem siódmego października wspominamy Najświętszą Maryję Pannę Różańcową.

Maryja – Różańcowa Pani – Patronka naszych dróg

Motywy Matki Bożej Różańcowej, tzw. października Maryjnego, często występują w poezji, nie tylko zresztą religijnej. Poezja jest tym światłem, które rozjaśnia najdalsze zakamarki ludzkiego serca, wnosi delikatność, czułość i po prostu – piękno.

*Powierzamy Ci zwykle najtrudniejsze sprawy.
W wyszeptanych modlitwach,
ze „zdrowasiek” utkanych,
październik odmawia codzienny różaniec.
Miej nas zawsze w opiece,
wstawiaj się za nami.
Zmarłym niebo wyprasza,
żywych wspieraj łaskami.
Najdoskonalsza z doskonałych! Matko!
Różańcowa Pani.*

W 1475 roku na synodzie w Kolonii, Najświętszej Maryi Pannie przyznano tytuł **Królowej Różańca Świętego, Regina Sacratissimi Rosarii**, wskazujący na królowanie Maryi we wszystkich tajemnicach życia (*Encyklopedia Katolicka*, t. 9, s. 1366).

Do liturgii rzymskiej wprowadził je papież św. Pius V jako „Święto zwycięstwa Maryi Dziewicy”. Obchody tego święta były wyrazem wdzięczności za zwycięstwo odniesione pod Lepanto przez flotę chrześcijańską nad wojskami tureckimi (było to 7 października 1571 roku), a przypisane ono zostało modlitwie różańcowej w czasie błagalnych procesji odbywających się na ulicach Rzymu. Dzięki o. Dominikanom ta forma kultu różańcowego rozszerzyła się na całą Europę. Papież Grzegorz XIII uczynił dzień 7 października świętem Matki Bożej Różań-



cowej. Następnie papież Klemens XI, w podzięce za kolejne zwycięstwo nad Turkami odniesione pod Belgradem w 1716 roku rozszerzył to święto na cały Kościół. W roku 1883 papież Leon XIII, nazywany papieżem różańcowym, wprowadził do *Litanii Loretańskiej* wezwanie: *Królowo*

Różańca Świętego – módl się za nami, a dwa lata później polecił, by w kościołach przez cały październik odmawiano różaniec.

Refleksje, jakie snują się nam podczas odmawiania różańca ubogacają naszą duszę.

Moc aniołów

Anioła nie widzisz, a jest on błogosławieństwem Bożym, które nas otacza na wszystkich naszych drogach. I to wcale nie od święta, ale każdego dnia. Ktoś pięknie powiedział, że aniołowie są myślami, które od Boga pochodzą i natychmiast są wokół ciebie, abyś „nie uraził stopy o kamień”.



Mistyczne Narodzenie, mai. Sandro Botticelli, 1445 – 1510 (fragm. obrazu)

„Gdzie człowiek idzie przez życie w świetle wiary, nawet gdy droga prowadzi przez strefę śmierci, tam idzie z nim anioł, a gdzie prześladowany trwoży się w ciemności, nawet w najświętszym miejscu, tam trwa przy nim anioł” (Reinhold Schneider). Aniołowie są wskazującymi palcami Boga. Zdaniem Leona Bloya, „gdy człowiek popełnia zło, anioł w milczeniu usuwa się w najdalszy zakątek jego winnej duszy, do którego nawet sam grzesznik nie ośmiela się

dotrzeć, i płacze, jak tylko aniołowie mogą płakać”.

Istotą prawdy o aniołach jest wymiar religijny. Udział aniołów w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, będących dla wiary chrześcijańskiej absolutnie centralnymi, jest starannie zaznaczony w Ewangeliach. Aniołowie są najczęściej zwiastunami ponadnaturalnych wydarzeń. Ich misja jest zazwyczaj wyjątkowa, wymagająca specjalnych predyspozycji.

*Odjęto wam szaty białe,
Skrzydła i nawet istnienie,
Ja jednak wierzę wam,
Wysłańcy.
Tam gdzie na lewą stronę
odwrócony świat,
Ciężka tkanina haftowana
w gwiazdy i zwierzęta,
Spacerujecie oglądając
prawdomówne ścięgi.
Krótki wasz postój tutaj,
Chyba o czasie jutrzennym, jeżeli
niebo jest czyste,
W melodii powtarzanej przez ptaka,
Albo w zapachu jabłek pod wieczór
Kiedy światło zaczaruje sady.
Mówią, że ktoś was wymyślił
Ale nie przekonuje mnie to.*

*Bo ludzie wymyślili także samych
siebie.
Głos – ten jest chyba dowodem,
Bo przynależy do istot
niewątpliwie jasnych,
Lekkich, skrzydlatych
(dlaczegoż by nie),
Przepasanych błyskawicą.
Słyszałem ten głos nieraz we śnie
I, co dziwniejsze,
rozumiałem mniej więcej
Nakaz albo wezwanie
w nadziemskim języku:
zaraz dzień
jeszcze jeden
zrób co możesz.*



O aniołach,
Cz. Miłosz (1911 – 2004)

To naprawdę nie przypadek ani szczegół bez znaczenia, że właśnie anioł zwiastował nam najwspanialszą nowinę, jaką kiedykolwiek na ziemi słyszano: że Syn Boży stanie się człowiekiem. Aniołów, śpiewających chwałę Bogu i pokój ludziom, słyszymy w noc Bożego Narodzenia. Pojawiają się oni na początku publicznej działalności Chrystusa i w Ogrodzie Oliwnym, w grobie Zmartwychwstałego i w dniu Wniebowstąpienia.

Anioł (gr. *angelos* = wysłannik) w judaizmie i chrześcijaństwie, a także islamie to istota duchowa, której zadaniem jest przekazywanie boskich poruczeń oraz opieka nad ludźmi, walka z demonami i wykonywanie boskich kar. Pochodzenie aniołów nie zostało sprecyzowane w literaturze biblijnej, jednakże ich aktywna obecność nie budzi żadnych wątpliwości. Kult aniołów jako dogmat powszechnie obowiązujący w chrześcijaństwie uznano po soborze nicejskim w IV wieku. Anioły w chrześcijaństwie posiadają hierarchię, która w wersji najbardziej rozpowszechnionej pochodzi z pism Pseudo-Dionizego, żyjącego na przełomie V i VI wieku. (*Wikipedia*)

Nie da się w kilku prostych słowach opisać anielskiego fenomenu. Na przykład Tomasz z Akwinu, jeden z największych badaczy aniołów średniowiecza, widział anioły jako „bezcieleśne stworzenia czysto rozumowe”, które posiadały zdolność objawiania się ludziom. Starożytni Hebrajczycy traktowali je jako prawdziwe, materialne istoty, a chrześcijanie – jako siły duchowe balansujące od wieków na pograniczu duchowości i cielesności. Pomimo tego, że postrzeganie tych bytów boskich było tak różne, to coś je łączyło. Wszyscy zgadzali się z tym, że anioły są i zawsze będą łącznikiem pomiędzy zwykłymi śmiertelnikami a królestwem niebieskim. Anioły posiadają wolną wolę, są rozumne i nieśmiertelne. Potrafią kochać i popełniać błędy. Mają długą białą szatę, pełną światła aureolę i przede wszystkim dumne skrzydła, których znaczenie tak wyjaśniał Pseudo-Donizy:

Skrzydła są szczęśliwym obrazem prędkiego biegu, tego pędu niebiańskiego, który ich niesie bezustannie coraz wyżej, i oswobadza ich najzupełniej od wszelkiego poziomego uczucia. Lekkość ich skrzydeł wskazuje, że te wzniosłe natury nie mają nic ziemskiego, i że żadne zepsucie nie obciąża ich pochodzących do Niebios.

Od Redakcji: Kontynuujemy publikację monografii, wybranych artykułów naukowych, jak również niepublikowanych prac Biskupa Wiktora Wysoczańskiego. Należy tu podkreślić, że dzieje polskiego nurtu starokatolicyzmu w USA, Kanadzie oraz Kościoła Polskokatolickiego w Polsce to istotny fragment dziejów naszego narodu i kultury narodowej. Spełniając swe religijne i narodowe posłannictwo w świecie, Kościół partycypuje w kształtowaniu etosu współczesnego człowieka.

**Z prac Biskupa
Wiktora Wysoczańskiego**

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary

W literaturze starokatolickiej wyróżnia się 3 główne nurty Kościołów zjednoczonych w Unii Utrechckiej. Do pierwszego z nich należy liczący już blisko 300 lat swojej historii i tradycji Kościół Utrechcki, który dzięki wier-nemu trwaniu przy wierze i ustroju zachod-niego Kościoła katolickiego stał się niejako „Kościółem macierzystym” dla powstałych później wspólnot starokatolickich.

Drugi nurt wyłonił się po 1870 roku w wyniku troski znacznej części duchowieństwa i wier-nych Kościoła zachodniego o zachowanie nie-naruszonego depozytu wiary. Są to więc Ko-ścioły powstałe na tle sporów doktrynalnych.

Nie przyjęły one nowych uchwał I Soboru Watykańskiego, ogłoszonych 18 lipca 1870 roku, o uniwersalnej jurysdykcji Biskupa Rzymu i o jego nieomylności w sprawach wiary i moralności, gdyż uchwały te nie mają uzasadnienia ani w Piśmie Świętym, ani w Tradycji Kościoła pierwszego tysiąclecia. Mamy tu na myśli Kościół Starokatolicki w Niemczech, Kościół Chrześcijańskokatolicki w Szwajcarii oraz Kościół Starokatolicki w Austrii.

Do trzeciego nurtu zalicza się Kościoły zorganizowane na przełomie XIX i XX wieku oraz po pierwszej wojnie światowej w Ameryce i Europie Wschodniej, które swoje powstanie zawdzięczają najczęściej pobudkom patriotycznym. Kościoły te uznały starokatolickie zasady wiary, „mimo utrzymania w wielu przypadkach specyficznych rzymskokatolickich form służby Bożej i praktyk pobożnościowych”.

(cdn.)

Andrzej Frycz Modrzewski

„O poprawie Rzeczypospolitej”

Myśli, które przerosły epokę

Andrzej Frycz Modrzewski (1503-1572), to jeden z najważniejszych myślicieli doby renesansu. Jego najśłynniejsze dzieło: *O poprawie Rzeczypospolitej*, pierwotny tytuł: *Commentariorum de Republica emendan da Libri quinque (Rozważań o poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięć...)* – traktat wydany w 1551 roku w Krakowie, w Drukarni Łazarza Andrysowicza, czytano i komentowano w całej Europie.

Dzieło życia A. F. Modrzewskiego zawiera dogłębną analizę ustroju Rzeczypospolitej oraz koncepcję wszechstronnej reformy kraju w dziedzinie życia politycznego, prawodawstwa, szkolnictwa i stosunków z Kościołem. Wizja przedstawiona przez Frycza była próbą wskazania właściwego postępowania osobom sprawującym władzę. Opowiadał się on między innymi za silną władzą królewską podporządkowaną prawu, równością wszystkich wobec prawa oraz sprawiedliwymi sądami.

Dzieło składa się z pięciu ksiąg: *O obyczajach*, *O prawach*, *O wojnie* oraz *O Kościele* i *O szkole*. Dwie ostatnie pominięto w druku, w wyniku działań cenzury sprawowanej wówczas przez Akademię Krakowską. Całość ukazała się kilka lat później w Szwajcarii. Wydano przekłady na język niemiecki, francuski, a także hiszpański i rosyjski. Dzieło w wersji ocenzurowanej na język polski przetłumaczono w 1577 roku, a pełny tekst polski ukazał się w 1953 roku. Egzemplarz z 1551 roku, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, zawiera własnoręczną dedykację Andrzeja Frycza Modrzewskiego dla króla Zygmunta Augusta.

Z dzisiejszej perspektywy najbardziej światła i aktualna jest księga II „O prawach”. Zdaniem Modrzewskiego większość problemów bierze się z niesprawiedliwości społecznej. Bo czy sprawiedliwe jest, że winny szlachcic wymiguje się od kary, a chłop za takie samo przestępstwo otrzymuje karę śmierci? Zdaniem polskiej szlachty – było to sprawiedliwe. Ale Modrzewski – protestował: zło to obyczaje. Ten kontrowersyjny temat, sprzeczny z podstawowymi tendencjami epoki, zdobył mu szerokie grono czytelników, ale też przysporzył wielu krytyków i sprawił, że przekonanie najbardziej wpływowego stanu w Polsce, czyli szlachty, do wprowadze-



Andrzej Frycz Modrzewski sportretowany przez Jana Matejkę (fragm. obrazu „Unia lubelska”)

nia chociaż części z postulowanych przez niego reform państwa stało się niemal niewykonalne.

Ważne miejsce w rozważaniach zajmowała moralność społeczna, przejawiająca się w postawach jednostek, rzutująca na porządek prawny oraz pomyślność państwa. Humanista krytycznie oceniał moralność swoich współczesnych, w tym urzędników państwowych. W księdze „O obyczajach” Modrzewski poucza, jak być cnotliwym (niesprzedajnym, nieskorumpowanym, nieprzekupnym, czyli uczciwym) obywatelem.

„Księga „O poprawie Rzeczypospolitej” (...) żądała zresztą tak głębokich i szlachetnych [reform], że żaden kraj na świecie nie był zdolny do ich urzeczywistnienia” – pisze Paweł Jasienica w „Polsce Jagiellonów”. I podaje znamieny przykład: „Gdzie, kto i kiedy wydał kodeks wyznaczający dostojnikom surowsze kary niż prostaczkom?”. A takie zmiany postulował Frycz Modrzewski w II księdze traktatu, poświęconej prawu.

Autor w swoich rozważaniach sięgał do tradycji starożytnych filozofów, m.in. Arystotelesa i Platona, do myśli św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, a także nauk płynących wprost z Biblii. Nawiązywał też do dorobku współczesnych sobie humanistów renesansu, z Erazmem z Rotterdamu na czele.

Śmiałe idee Frycza wyprzedzały swoją epokę. Jego przekonania dotyczące obrony wolności i godności jednostki oraz postulaty tolerancji i ekumenizmu stały się inspiracją dla kolejnych pokoleń, znajdując urzeczywistnienie w późniejszych czasach.

W 1869 roku Jan Matejko ukończył obraz, na którym przedstawił moment zawarcia Unii Lubelskiej. Na sporych rozmiarów płótnie ożyli bohaterowie tamtych wydarzeń. Wśród nich z łatwością dostrzeżemy charakterystyczną postać stojącą po prawej stronie malarskiego kadru, odzianą w jednolicie czarny strój, z długą siwą brodą, o przenikliwym i nieco surowym spojrzeniu. Tak krakowski mistrz wyobrażał sobie Andrzeja Frycza Modrzewskiego, wybitnego myśliciela, byłego sekretarza królewskiego, którego twórczość mocno inspirowała ówczesnych inicjatorów reform ustrojowych.

Obecność Modrzewskiego na obrazie Matejki ma wymiar symboliczny – ów autor głośnych prac publicystycznych, w których m.in. występował w obronie chłopów, wprowadza do sali pełnej dostojnych gości ubogo ubranego kmiecia. To oczywiście artystyczna fikcja, która jednak dobrze oddaje postępowość poglądów Modrzewskiego – wiele z nich zostało urzeczywistnionych dopiero w kolejnych wiekach. (pamiecpolski. archiwa)

ANDREAE FRICII Modreuij Commentariorum de Republica emendan da Libri quinque: Quorum

PRIMVS, DE MORIBVS.
SECVNDVS, DE LEGIBVS.
TERTIVS, DE BELLO.
QVARTVS, DE ECCLESIA.
QVINTVS, DE SCHOLA.

AD REGEM, SENATVM, PONTIFICES,
Presbyteros, Equites, populumq; Poloniae,
ac reliquae Sarmatiae.



Cum gratia & priuilegio ad quin-
quennium.

BASILEAE, PER IOAN
nem Oporinum.

Strona tytułowa *Commentariorum de Republica emendan da libri quinque (O poprawie Rzeczypospolitej)* Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Bazylea 1554



Unia Lubelska – mal. Jan Matejko

Po 63 dniach heroicznego i samotnego boju prowadzonego przez Powstańców z wojskami niemieckimi Powstanie Warszawskie upadło. Stało się to 2 października 1944 roku. Z miasta wypędzono na tułaczkę ocalałych warszawiaków, a oddziały niemieckie za pomocą dynamitu i ciężkiego sprzętu przez następne trzy miesiące niszczyły burząc i podpalając resztki ocalałej Warszawy. Bo Warszawa miała być zrównana z ziemią.

Tak było 76 lat temu. Dzisiaj patrzymy na to miasto z drżeniem serca, z podziwem dla ówczesnych mieszkańców, oddajemy hołd bohaterom. Spacerując warszawskimi ulicami zatrzymujemy się nagle zaskoczeni i jednocześnie zauroczeni napotkanymi tu swoistymi relikdami tamtych tragicznych lat. Bo takimi relikdami są właśnie kapliczki – takie zwykle podwórkowe, a tak wiele mówiące.

Świadectwa wiary, religijności i tradycji

Kapliczki na warszawskich podwórkach to cisi, skromni strażnicy autentycznej, z serca płynącej religijności. Zapalmy przed nimi światełko pamięci.

W prawie każdej dzielnicy Warszawy, zwłaszcza na Pradze, Mokotowie, w Śródmieściu i na Woli, znajdziemy na starych podwórkach kamienic, na klatkach schodowych, a często też wmurowane w ściany budynków, bądź stojące w wolnej przestrzeni – kapliczki. Są ich setki, na samej Pradze doliczyć się można około 400. Mówią o historii miasta, wiele z nich to swoiste świadectwa wiary i tradycji, prawdziwe relikty popowstańcze. Są zadbane, wytrwale pielęgnowane przez osoby prywatne. Istnieje bowiem w ludziach potrzeba sacrum, obecności w życiu człowieka tego, co święte, potrzeba pamięci, chwili zadumy, modlitwy.

Dlaczego jest ich tak dużo właśnie w Warszawie? W „Biuletynie informacyjnym” z 10. 09. 1943 roku znajdujemy następujący zapis: „W związku z falą rosnącej religijności w obliczu nieopisanego udręczenia naszego życia, w wielu domach warszawskich we wszystkich dzielnicach miasta mieszkańcy wybudowali ołtarzyki, przed którymi urządzają wspólne modlitwy. Większość



ołtarzyków podwórzowych jest uroczyście poświęcona”. Natomiast „Nowy Kurier Warszawski” z 12 października 1943 roku – gazeta oficjalna, przez warszawiaków nazywana *szmatławcem* – relacjonuje: „Ołtarzyki na podwórzach Warszawy pojawiają się już od kilku miesięcy. Jest ich tysiące, przy czym ich liczba stale wzrasta. Najpierw powstały one w północnej części miasta, by niebawem przyjąć się w śródmieściu”.

Jakże tragicznym rozdziałem w dziejach warszawskich kapliczek był okres Powstania Warszawskiego 1944. Budowano je wtedy prawie na każdym śródmiejskim podwórku. Pełniły rolę ołtarzy polowych, przy których odprawiano msze i modlono się.

Przedwojenne lata powstawania kapliczek giną w niepamięci. Wiadomo tylko, że w Warszawie podwórkowe kapliczki już istniały, a pierwsze kapliczki powstawały w roku 1920, w okresie zagrożenia sowiecką inwazją. Zachował się również zapis mówiący o tym, że w 1926 roku warszawiacy modlili się przy podwórkowych kapliczkach. Jeśli idzie o lata pierwszej wojny światowej, podobnie jak w czasach zaborów, nic nie wiadomo o istnieniu podwórkowych kapliczek. Nasuwa się tu wniosek, że po prostu zaborcy (w Warszawie – Rosjanie) nie zgodziliby się na nie, bowiem ścisły policyjny nadzór obejmował również domy i podwórka warszawskie.

Fenomen podwórkowych kapliczek należy oddzielić od innych kapliczek, krzyży czy figur ulicznych, które były stałym elementem pejzażu warszawskiego na długo jeszcze przed pierwszą wojną światową. Wspomnijmy tu o figurze Matki Boskiej stojącej w Warszawie przy ulicy Żąbkowskiej, w pobliżu ulicy Kawęczyńskiej, z 1908 roku, czy też figurze św. Jana Nepomucena na ulicy Senatorskiej oraz Matki Boskiej Passawskiej na Krakowskim Przedmieściu.



Należy pamiętać o tym, że Warszawa jest miastem szczególnie, zniszczonym okrutnie w czasie drugiej wojny światowej. Zostały tu jednak zachowane całe enklawy dawnej zabudowy, np. w niewielkim stopniu zniszczona Praga. W pierwszych latach po wojnie, zarówno odbudowa miasta, jak i odbudo-



cd. na str. 10



Świadcstwa wiary, religijności i tradycji

cd. ze str. 9

wa przemysłu warszawskiego przebiegały entuzjastycznie i żywiołowo. Dzielnice Warszawy, odbudowane od podstaw, były miejscem dużych zmian migracyjnych, napływu ludności niewykształconej, głównie ze wsi, która przносиła tu swoje wzory życia wiejskiego. Upływ czasu od wojny, zmiany pokoleniowe wśród mieszkańców miały wpływ na opiekunów podwórkowych kapliczek. Dawniej byli nimi ludzie pamiętający czasy wojny, historię i symbolikę kapliczek z tego okresu. Nowi nie znali już ani historii, ani symboliki kapliczek okresu okupacji, co oczywiście widać w ich podejściu do zachowań. Pamięć o czasach wojennych odchodzi już w zapomnienie.

W okresie okupacji kapliczki miały patriotyczny charakter, szczególnie te powstające w okresie Powstania Warszawskiego. Najczęściej kapliczkę tworzy figurka Matki Boskiej ubranej w błękitną szatę. I ustawianej na białym obrusie. Matka Boska była ludziom zawsze potrzebna. Do Niej zanoszono prośby i błagania.

Jakże często w czasie Powstania podwórka zamieniały się w cmentarze. Przy kapliczce ludzie się zbierali, wspólnie modlili i wspólnie płakali. Podwórka były miejscem prywatnych nabożeństw, szczególnie majowych. Kapliczki zastępowały kościoły, bowiem świątynie parafialne były często zbyt odległe, a dotarcie do nich wiązało się w tamtych czasach z narażeniem życia. Kapliczki spełniały więc funkcję miejsca, gdzie ludzie realizowali swoje potrzeby religijne. Były świadectwem czasu, obyczajów i naszych dziejów polskich, pa-



Tu zginęła młoda dziewczyna, która rzuciła się z 5 piętra kamienicy, kiedy przyszło po nią Gestapo. Na pamiątkę tej tragedii mieszkańcy postawili w tym miejscu drewnianą kapliczkę (ul. Targowa 12)

miątką dźwigającą troski pokoleń, dającą nadzieję i siłę. To świadkowie wielu przełomowych dla miasta momentów. Życie toczy się dalej. Pamięć ludzka o dawnych dziejach słabnie. Obecnie historia kapliczek odchodzi w zapomnienie lub jest bardzo mało znana. Dla wielu stanowią one – jeśli tak można nazwać – lokalną ciekawostkę, chętnie dokumentowaną aparatami fotograficznymi przez turystów.

Dzisiaj nie ma już wspólnych modlitw przy kapliczce na podwórzu, ludzie nie jednoczą się przy błękitnej figurce Maryi. Czasem tylko ktoś przystanie, przeżegna się i pomodli. A jednak, przy wielu pali się małe światełko. Zdarza się, że ludzie zapalają świeczki, zwłaszcza w święto Zmarłych, w rocznicę Powstania czy wybuchu wojny, bądź też na Wielkanoc lub na Nowy Rok. Jasny płomyk świecy oświetla drogę do nieba.



Socjologowie rodziny zgodnie stwierdzają, że obecnie człowiek posiada silniejszą niż dawniej tendencję do zakładania rodziny, chociaż równocześnie i silniejszą tendencję do jej rozwiązywania.

Wyjaśnienia poszukują w cechach dzisiejszego społeczeństwa. Jedną z nich jest **zagubienie i poczucie osamotnienia**. Wynikają one z faktu, że stosunki pomiędzy ludźmi straciły wartość, którą posiadają same w sobie, a stały się środkiem osiągania pieniędzy, władzy i sukcesu. Wśród wymogów punktualności, identyczności zachowań, ich przewidywalności i skuteczności człowiek czu-



Rodzina to fundament naszego życia

Rodzina jako mikroświat człowieka

je się samotny, pomimo licznych więzi i kontaktów z innymi. Z tą samotnością bardzo silnie związane jest poczucie ograniczenia. Współczesny człowiek działa w skomplikowanym systemie, a przez to żyje tylko fragmentarycznie, w pośpiechu, szarpany ambicjami i konfliktami. Wszystko ma z góry zorganizowane i zaplanowane. Jest podporządkowany drobniawo przemyślanemu planowi – a przez to mocno ograniczony w swojej wolności i w swoich decyzjach. Kształtuje to postawy zagrożenia, frustracji i agresji.

Odrutką na te zjawiska są **różne formy ucieczki od społeczeństwa**, często przybierające formę patologii społecznej, bądź też identyfikacji z małymi grupami, w których wartościowe jest już samo przebywanie z drugim człowiekiem. Do takich grup przede wszystkim należy rodzina, która z założenia jest systemem postaw miłości.

Postawa wzajemnej miłości sprawia, że członkowie rodziny tworzą grupę, w której jeden służy drugiemu, nie pytając co za to otrzyma. W tej grupie nie

to jest ważne, co dany człowiek posiada lub co może, lecz kim jest dla pozostałych jako osoba. Najważniejsze jest to, że jednostka czuje, że na nią skierowane są wysiłki i troski innych, że znajduje się w centrum zainteresowania rodziny. W rodzinie najważniejsza jest osoba, w społeczeństwie indywidualny lub zbiorowy sukces. Cele społeczeństwa osiąga się kolektywnie, ale wycinkowo. Rodzina nastawiona jest na osiąganie celów osobowych realizowanych całościowo.

Te i wiele innych czynników sprawiają, że świat małżeńsko-rodzinny pozostaje dla człowieka atrakcyjny. Ludzie mogą czuć się jak twórcy i kierownicy tego świata. Ten mikroświat można też „zabrać ze sobą” wszędzie, gdziekolwiek pociągną człowieka warunki – lepsza praca, szersze możliwości itp. W rodzinie można odnaleźć źródła norm moralnych oraz elementarnych zasad życia społecznego.

Istnienie rodziny poprzedziło powstanie różnych organizacji społecznych oraz instytucji. Żadne państwo, żadne prawo

nie stworzyły rodziny i małżeństwa – dlatego po prostu, że rodzina jest starsza od wszelkich instytucji, od narodu i państwa, starsza od samego społeczeństwa. To właśnie państwo oraz jego instytucje – podobnie jak wszelkie zasady ładu społecznego – zawdzięczają swój początek rodzinie, nie odwrotnie. **Rodzina stanowi uniwersalną formę życia w wymiarze całej ludzkości.** Nauka o człowieku i jego kulturze nie zna społeczeństwa ani w perspektywie historycznej, ani obecnie, w którym by nie istniała rodzina.

Spółeczna misja rodziny wyraża się przede wszystkim w tym, że **stanowi ona fundament, warunek i wzorzec społecznego ładu oraz jedność, leżącą u podstaw rozwoju kultury w ogóle.** Jedność ta znajduje swój wyraz w takich określeniach jak: „ognisko domowe”, „gniazdo”, „moja połowa”, „communio personarum” itp. Oznacza to, że jednostka rezygnuje z części swojej osobowości, swojego „JA”, na rzecz nowego podmiotu – „MY” (Oprac. na podst. *Małżeństwo i Rodzina*, 2003, Nr 5).

Prawdziwa siła kultury słownej

W czasach, kiedy nie było telewizji, komórek, komputerów, a więc dawno, dawno temu, ludzie spotykali się, by opowiadać sobie historie. Istnieli opowieściowi profesjonaliści – wędrowni śpiewacy, żywe gazety przenoszące z miejsca na miejsce opowieści o cudach, dramatach, wojnach, opowiadające mitów czy eposów.

Opowieści należą do kultury słownej, są fragmentem mówionego dziedzictwa, do którego przynależała kiedyś twórczość m.in. Homera czy później trubadurów wyśpiewujących na dworach pieśni o bohaterskich czynach, rycerzach okrągłego stołu i dworskiej miłości. Świat bez pisma musiał być zupełnie inny. Trzeba było sobie o wiele bardziej ufać. Nie można było, umawiając się na coś, po prostu podpisać umowy. Nie było więc do czego się odwołać. Pozostawała pamięć i słowo, które w kulturze słownej miało prawdziwą moc.

Patrząc wstecz, na historię sztuki opowiadania, widzimy jej wielkie znaczenie w tworzeniu wspólnoty. Zbiorowe, wspólnotowe doświadczenie słuchania, uczestnictwo w zdarzeniu słownym – opowiadaniu mitu, legendy, historii – łączyło. Przybycie wędrownego dziada do XVIII-wiecznej wioski sprawiało, że cała społeczność gromadziła się wokół jego osoby, czasem przy ogniu lub przy piecu i słuchała uważnie.

Warto wrócić do wspólnego słuchania, do tej zapomnianej dziś sztuki. To może wiele zmienić w naszych relacjach. Pomoże w bardziej uważnym komunikowaniu się i stworzy te niewidzialne nici łączące ze sobą ludzi tak, by z poszczególnych jednostek stali się wspólnotą. Ta zmiana jakości relacji może wpłynąć na zaangażowanie i współodpowiedzial-



W dobie cyfryzacji dominuje przekaz oparty na obrazie, ale to informacje czytane pozostają na dłużej w naszym umyśle

ność członków społeczności; włączyć tych, którzy często pozostają na obrzeżach albo poza grupą.

Sztuka opowiadania powraca odmieniona i jeszcze bardziej potrzebna. Pozwala rozumieć otaczający nas świat, buduje pomost między nami a minionym, uczy słuchania. Wielkim darem, jaki przynoszą nam opowieści, jest rozumienie samych siebie. Sztukę opowieści wprowadźmy więc także tam, gdzie to rozumienie jest potrzebne: kiedy w społeczności, gdzie działamy, przeżywamy trudne chwile, kiedy samemu stajemy przed pytaniami o sens tego, co robimy. Opowieści z pewnością dadzą nam wiele cennych wskazówek.

Kultura opowiadania. Wędrowni dziadowie – pełniący dawniej ważną rolę w ustnym przekazywaniu kultury, współcześnie zastąpieni zostali przez media i różne metody zapisu informacji. Niemniej żywa narracja wciąż pozostaje w użyciu, gdziekolwiek spotykają się ludzie. Dlatego też w świecie, którym zawładnęły media, pojawia się poczucie niedostatku opowiadania jako wypróbowanej metody poznawania świata i osobistych relacji międzyludzkich. Rośnie przekonania,

że ta zaniedbana dziedzina, mająca tak bogatą tradycję, ma wielki potencjał i zasługuje na własne określenie, np. kultura opowiadania.

Kampania „Cała Polska czyta dzieciom”, będąca kulturowym fenomenem, zachęca rodziców do czytania dzieciom codziennie przez 20 minut. Czytanie nie jest co prawda klasycznym opowiadaniem, ale bez wątpienia akcja ta promuje kulturę opowiadania z pełną świadomością pozytywnych skutków, jakie tego typu żywa relacja wywołuje u dzieci.

Formą głośnego czytania przeznaczoną dla dorosłych są audiobooki. Pozwalają one słuchać opowieści, co w epoce kultu multimediów należy uznać za wyjątkową i tradycyjną formę kontaktu z kulturą. Czytane powieści nadawane przez radio w odcinkach były popularne zawsze, a jeszcze przed wynalazkiem radia dorośli czytali głośno książki sobie nawzajem w ramach spędzania czasu wolnego. Audiobook jest więc nie tyle jakąś nową formą kultury opowiadania, ile produktem, dzięki któremu jej stara forma stała się znów aktualna, zyskując wyraźny kształt i tożsamość.

Kiedy Akademia Szwedzka ogłosiła Czesława Miłosza kolejnym laureatem literackiej Nagrody Nobla, wielu rodaków nie знаło jeszcze jednego z najwybitniejszych polskich poetów drugiej połowy XX wieku. 10 grudnia 1980 roku Cz. Miłosz odebrał nagrodę z rąk króla Szwecji Karola XVI Gustawa.

Czesław Miłosz

– za co literacka Nagroda Nobla

40 lat temu (9. X. 1980) przebywający na emigracji Czesław Miłosz otrzymał Literackiego Nobla za całokształt swojej twórczości. Poeta był trzecim polskim laureatem literackiej nagrody przyznawanej przez Akademię Szwedzką (po H. Sienkiewicz – 1905 i Wł. Reymont – 1924). W uzasadnieniu jury napisano, że polski poeta dostał nagrodę za „bezkompromisową wnikliwość w ujawnianiu zagrożenia człowieka w świecie pełnym gwałtownych konfliktów”.

Sam Czesław Miłosz pisał o Nagrodzie Nobla w swoim „Autoportrecie przekornym”:

Kiedy dostałem Nagrodę Nobla, to już całkowicie straciłem kontrolę i tylko włosy wydzielałem z głowy dowiadując się, kim jestem w oczach innych. Zawsze uważałem siebie, na przykład, za poetę dość hermetycznego, dla pewnej nielicznej publiczności. I co się dzieje, kiedy tego rodzaju poeta staje się sławny, głośny, kiedy staje się kimś w rodzaju Jana Kiepury, tenora, albo gwiazdy futbolu? Naturalnie, powstaje jakieś zasadnicze nieporozumienie.

Czesław Miłosz (1911 – 2004) – poeta, prozaik, eseista, historyk literatury, tłumacz, prawnik, dyplomata. Jego książki zostały przetłumaczone na 44 języki. Studiował polonistykę i prawo na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W swojej twórczości Miłosz jawił się zawsze jako erudyta, intelektualista i krytyk. Przekra-

czał formy gatunkowe, obcował jako poeta i jako tłumacz z całą tradycją poezji, od współczesnych sobie artystów amerykańskich po Biblię. W opinii międzynarodowej krytyki, jak i zbliżonych mu w czasie, rodzimych autorów, twórczość Czesława Miłosza to jedno z najbardziej znaczących zjawisk literackich naszych czasów.

W przemówieniu noblowskim Czesław Miłosz powiedział m. in.: „**Stanowią część literatury polskiej, która jest stosunkowo mało znana w świecie i trudna w przekładach. Zwrócona ku historii, zawsze aluzyjna, wiernie towarzyszyła i towarzyszy ludziom w trudnych chwilach. Strofy polskich wierszy krążyły w podziemnym ruchu oporu, pisane były w barakach obozów koncentracyjnych, w żołnierskich namiotach w Azji, Afryce i Europie. Reprezentować tutaj taką literaturę – to okazywać pokorę wobec miłości i braterskiego poświęcenia tych, których już nie ma**” – mówił poeta.

Czesław Miłosz swój noblowski odczyt zakończył słowami „Wszyscy, którzy tu jesteśmy, i mówca i słuchacze, stanowimy jedynie ogniwa pomiędzy przeszłością i przyszłością”.

Międzynarodowy Festiwal Literacki im. Czesława Miłosza

Miłosz Festival – największy Festiwal literacki w Polsce i Europie Środkowej organizowany co roku, w maju w Krakowie. Festiwal gości osobistości światowej literatury: poetów i prozaików – w tym laureatów Nagro-



Czesław Miłosz (1911-2004)

dy Nobla – a także krytyków i tłumaczy. W trakcie Festiwalu odbywają się spotkania autorskie, wieczory poetyckie, debaty i spotkania panelowe.

Festiwal zrodził się z organizowanych w 1997 i 2000 roku przez noblistów Wisławę Szymborską i Czesława Miłosza Krakowskich Spotkań Poetów Wschodu i Zachodu. W pięć lat po śmierci poety Instytut Książki zorganizował pierwszą edycję Festiwalu noszącą tytuł „Zniewolony umysł”, na którą złożyły się wieczory poetyckie, dyskusje panelowe, pokazy filmów i szereg imprez towarzyszących. Festiwal nie skupia się jednak tylko na osobie Czesława Miłosza, ale przede wszystkim prowokuje do dyskusji o kondycji współczesnej kultury widzianej przez pryzmat dzieł literackich.

Nauczyciel – to brzmi dumnie

14 października przypada Dzień Edukacji Narodowej – święto nauczycieli, wychowawców i pedagogów. Obchodzony jest w rocznicę powstania w 1773 roku Komisji Edukacji Narodowej – pierwszego w Europie ministerstwa oświaty – które zajęło się reformowaniem szkolnictwa w Polsce.

Komisja Edukacji Narodowej (pierwotna nazwa: Komisja nad Edukacją Młodzi Szlacheckiej Dozór Mająca) działała w latach 1773 – 1794. Stworzyła nowoczesną strukturę organizacyjną oświaty – od szkół elementarnych przez gimnazja aż do uczelni wyższych. Reforma objęła programy nauczania, do których wprowadzono elementy nauk przyrodniczych, historii i geografii Polski, naukę języka ojczystego i wychowanie obywatelskie.

Komisja powołała Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, które zajęło się przygotowaniem podręczników. Zamawiano je u wybitnych uczonych polskich oraz tłumaczono najlepsze opracowania zagraniczne. Komisja uregulowała również podstawy prawne zawodu nauczycielskiego i stworzyła pierwsze szkoły kształcące pedagogów.

Zreorganizowane zostały też akademie: krakowska i wileńska. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, przemianowany na Szkołę Główną Koronną, stał się nowoczesną uczelnią. Wysoką rangę zdobył Uniwersytet Wileński. Przemianowany na Szkołę Główną Wielkiego Księstwa Litewskiego stał się ważnym ośrodkiem nauk przyrodniczych i astronomii. Komisja zamierzała też powołać Królewski Uniwersytet w Warszawie – jego załącznikiem była utworzona w 1789 roku Szkoła Anatomii i Chirurgii.

Kres działaniom Komisji Edukacji Narodowej położyła utrata niepodległości Polski w 1795 roku, ale wiele wprowadzonych przez nią rozwiązań miało kontynuację.

Dzień Edukacji Narodowej wprowadzono w 1982 roku w miejsce obchodzonego wcześniej Dnia Nauczyciela. W artykule 74 ustawy Karta Nauczyciela zapisano: „W dniu rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, 14 października każdego roku, obchodzony będzie Dzień Edukacji Narodowej. Dzień ten uznaje się za święto wszystkich pracowników oświaty i jest wolny od zajęć lekcyjnych”.

W dowód wdzięczności za trud włożony w nauczanie pedagodzy obdarowywani są kwiatami i drobnymi upominkami. Uroczystą atmosferę podkreślają akademie i występy artystyczne przygotowane przez uczniów. To również okazja do wyróżnienia najbardziej zasłużonych pracowników – tego



Hugo Kołłątaj – jeden z założycieli Komisji Edukacji Narodowej

dnia Minister Edukacji Narodowej wręcza nauczycielom Krzyże Zasługi, medale oraz nagrody za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze. Święto nauczycieli obchodzone jest w większości państw na świecie, w różne dni. Są oni jednak jedną z najliczniejszych grup zawodowych na świecie.



***Wszystkiego Najlepszego
z okazji Dnia Nauczyciela !***

Różańcowa Maryja

Oprócz ozdobnych przedmiotów użytkowych, wykonywał też pasyjki i obrazy o tematyce religijnej. Obraz został zakupiony do zbiorów MEK w 1970 roku

Opis obrazu zamieszczonego na str. 16

Na obrazie widzimy scenę ofiarowania różańca dwojgu świętym (Dominikowi i Katarzynie Sieneńskiej) przez Matkę Boską i Dzieciątka Jezus. Maryja ma na głowie niewielką koronę, a spod szaty wyłaniają się Jej bose stopy. W prawej ręce trzyma czarny różaniec, a lewą ręką podtrzymuje Dzieciątka, które, podobnie jak Matka, trzyma w dłoni różaniec z paciorków różnej grubości, których sznury opadają w dół, ku umieszczonemu pośrodku na zielonej podstawie, płaskorzeźbionemu brązowemu krzyżowi. Jego ramiona inkrustowane są pojedynczymi okrągłymi koralikami (imitują one turkusy). U dołu, po bokach klęczą: w białym habicie i czarnym płaszczu św. Dominik, który przy prawym boku ma powieszony różaniec, z drugiej zaś strony widzimy św. Katarzynę Sieneńską ubraną w strój dominikański. Na jej prawym ramieniu powieszony jest czarny różaniec. Tło obrazu ożywiają białe aureole wokół głowy Matki Boskiej i główki Dzieciątka Jezus. Obraz rozświetlają też promienie i kwiatowa girlanda z siedmioma cynobrowymi różami. Całość otacza płytka skrzynkowa rama, która z kolei jest obramowana profilowaną brązową ramką. Zamyka ją tafla szkła.

Już w XVII wieku popularne były tego typu wizerunki z klęczącymi postaciami. Tworzono takie obrazy z myślą o członkach bractw różańcowych. Święci – jako pośrednicy – mieli przekazać ludziom dar Maryi



– różaniec. Św. Dominik uważany był za krzewiciela różańca. Według legendy, to właśnie Dominikowi ukazała się Matka Boska i podarowała różaniec, zachęcając do modlitwy i rozpowszechnienia jej wśród ludzi. Oprócz dominikanów kult różańca szerzyli też jezuici i franciszkanie.

Omawiany tu obraz pochodzi z XIX wieku i jest dziełem Mateusza Budzaszka (1836 – 1894). Samorodny artysta był prostym człowiekiem, rolnikiem, ale bardzo utalentowanym.

od wnuka twórcy. Wiele lat później Matka Boska Różańcowa znajdująca się na ekspozycji w Muzeum Etnograficznym w Krakowie „przyciągnęła oczy” zwiedzających, wśród których znajdowali się członkowie rodziny Mateusza Budzaszka. Nie wiedzieli, że praca ich przodka dostąpiła zaszczytu obecności na ekspozycji krakowskiego muzeum. Byli tym bardzo wzruszeni.

(oprac. na podstawie: <https://etnomuzeum.eu/zbiory/matka-boska-rozancowa-obraz>)

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład sc.

Nakład: 1250 egz.



Matka Boska Różańcowa – obraz Mateusza Budzaszka sprzed 1894 roku, Liszki pow. krakowski. W zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Opis obrazu zamieszczamy na str. 15.